Opłacono gotówką

Cena numeru 15 groszy.



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok II — Nowy Targ, dnia 21 marca 1937 r. — Nr 6

O regulację rzek na Podhalu.

Zbliża się wiosna, a z nią nowy sezon budowlany. Niezadługo podjęte zostaną przez organa państwowe tu i ówdzie dalsze roboty regulacyjne na rzekach i potokach. Niestety, rozmiary tych robót według wszelkich przewidywań będą miały nader skromne rozmiary, mniejsze aniżeli w roku ubiegłym. Wydatki na wzmożenie siły obronnej Państwa muszą bowiem iść przede wszystkim. Któżby dzisiaj zaryzykował wolność Narodu i wziął na siebie odpowiedzialność za los przyszłych pokoleń Polski, zaniechał zbrojeń, gdy wokół nas sąsiedzi całą energię wkładają w przygotowania do wojny.

Wszystkie zatem inne potrzeby państwowe muszą zejść na drugi plan, doznać ograniczenia lub nawet odłożenia do lepszych czasów. Taki los spotyka między innymi sprawami regulację rzek w Polsce. Nie da się zaś zaprzeczyć, że potrzeby w tej dziedzinie są na Podhalu olbrzymie. Dość spojrzeć w okół siebie, wszędzie dzikie rzeki i potoki rwą tę ziemię, pomniejszając uprawną powierzchnię, niszczą drogi, znoszą mosty, zagrażają domostwom. Na każdym kroku widzi się dziesiątki hektarów zamienionych w nieproduktywne rumowisko kamienne. Pobieżne obliczenia powierzchni nadrzecznych szutrowisk w dorzeczu górnego Dunajca od Pienin w górę wykazują przeszło 650 hektarów, czyli około 1130 morgów nieużytków w łożyskach wód publicznych! Ileż to rodzin mogłoby na takim obszarze znaleźć warsztat pracy! Długość wszystkich wymagających regularnego ujęcia w tym dorzeczu rzek i potoków wynosi około 269 km, w czym nie mieszczą się bynajmniej drobniejsze, nieraz jednak bardzo dokuczliwe strumyki. Cóż z tych wód zostało po dziś dzień uregulowane? Zliczając rozrzucone po całym powiecie mniejsze i większe odcinki naliczymy niewiele ponad 21 km, czyli niespełna 8%. A trzeba zaznaczyć, że regulację wód podjęto jeszcze około 1900 r., a więc przed 40 prawie laty. Gdyby zatem w tym samym tempie i nadal roboty się posuwały, to wieki przeminą, kilkanaście ludzkich pokoleń urodzi się i umrze, a wody będą nadal niszczyć dobytek ludzki, jak dotychczas.

I mimowoli nasuwa się pytanie, czy naprawdę niema na to żadnej rady? Czy musimy bezradnie patrzeć na te dziesiątki morgów corocznie w czasie powodzi zrywanych, na te ogromne obszary odarte z urodzajnej nawierzchni, zalewane przez wody przy każdym wezbraniu i niedające nikomu należytego pożytku?

Owszem rada jest i będzie prawdopodobnie na długie jeszcze lata jedyną: samopoc.

Jak z jednej strony regulacja rzek leży przede wszystkim w interesie miejscowej ludności, tak z drugiej budowa nie wymaga z reguły żadnej znaczniejszej liczby sil fachowych, zwykle nie potrzeba do niej żadnych specjalnych materiałów, lub w ograniczonej mierze: faszyna, kołki i kamień, oto główne produkty znajdujące zastosowanie w budownictwie regulacyjnym, których też nie brak w żadnej okolicy.

Ponieważ zatem najważniejszym czynnikiem jest tutaj robocizna, cóż więc prostszego, jak wykonać potrzebne roboty własnymi siłami. Rozumie się, że pewna pomoc ze strony urzędów technicznych będzie potrzebną, ktoś musi opracować projekt regulacji, pokierować budową, dostarczyć narzędzi, może potrzeba będzie i coś niecoś gotówki na opłatę robotników kwalifikowanych, lub na zakupno materiałów, których gmina nie posiada. Tak pojęta pomoc Państwa czy Powiatu z pewnością nie ominie starających się

o nią. I chociaż są to dopiero sporadyczne wypadki, jednak trafiają się na Podhalu Gromady, które przychodzą z propozycją: „My zrobimy, Wy nam tylko pokażcie, jak to robić, aby było dobrze"! — Tak postąpiła gromada Krauszów, gdy przed paru laty rzeka Czarny Dunajec zbytnio jej dokuczała przez ustawiczną zmianę swego łożyska.

W ostatnim czasie spotyka się coraz więcej takich wypadków. Oby ich było jak najwięcej ku pożytkowi Podhala!

O podniesienie wyglądu zewnętrznego Zakopanego.

Niemniej ważną jest dla Zakopanego kwestia uprawy warzyw. Warzywa bowiem dotąd prawie wszystkie sprowadza z niżej położonych terenów, a mieszkańcy są zdani na łaskę i niełaskę kupców hurtowników warzywnych. Skutkiem tego są warzywa albo bardzo drogie, albo też w transporcie przyniszczone i nie świeże. A możnaby przecież pomyśleć o większej produkcji warzyw, zwłaszcza liściowych, najtrudniej znoszących transport, a które pomimo trudności glebowych i klimatycznych mogłyby się udawać i miejscowej ludności przynosić dochód.

O możliwości uprawy warzyw w rejonie podtatrzańskim świadczą kultury warzywne prowadzone od lat przeszło 40 w Kuźnicach, w ogrodzie Szkoły Pracy Domowej Kobiet (Fundacji Kórnickiej). Udają się tu nawet kalafiory. W większych ilościach uprawia się także truskawki, które są tu więcej aromatyczne i smaczniejsze, aniżeli w kulturach nizinnych. Pięknie udają się warzywa także w ogrodzie Sanatorium Wojskowego w Kościelisku, oraz w leśniczówce na Kirach.

Dla usunięcia wszelkich wątpliwości odnośnie do możliwości uprawy warzyw pod Tatrami przeprowadził prelegent w ubiegłym sezonie doświadczalne kultury warzyw w Kościelisku, w ogrodzie plebanii, na wysokości około 960 m n. p. m. Rezultaty były ciekawe i bardzo zachęcające. Udały się prawie wszystkie rośliny warzywne z wyjątkiem takich, które wymagają więcej ciepła, jak pomidory, ogórki, fasola.

Z dotychczasowych obserwacyj Dra Goca wynika, że niema tak złej gleby w górach polskich i tak złego klimatu, w obrębie strefy uprawy roli, gdzie nie możnaby uprawiać jakichś warzyw, odpowiednio do warunków dobranych i umiejętnie pielęgnowanych.

Z uświadomienia sobie tej prawdy wynika nauka i podnieta dla gospodarki rolnej całego Podhala, względnie całego Podkarpacia, gdzie wsie są mocno przeludnione i zubożałe i często daje się odczuć brak żywności, a uprawy warzyw niema ani dla własnej potrzeby, ani choćby dla letników podczas wakacyj.

Także sadownictwo ma widoki rozwoju w podtatrzańskim rejonie, byleby tylko było prowadzone rozumnie, z uwzględniem warunków glebowych i klimatycznych — i z zastrzeżeniem, że drzewka będą pochodziły nie z nizin, ale z górskiego klimatu (np. z Limanowy).

Najodpowiedniejszym drzewem owocowym dla Zakopanego i okolicy byłaby wiśnia, szczepiona na dzikiej wiśni. Rośnie bowiem na każdej glebie, znosi dobrze mrozy i przymrozki, a owoce jej nie cierpią od wichrów nawet najsilniejszych.

W miejscach zaś więcej od wichrów zasłoniętych mogłaby się udawać także jabłoń, w odmianach wcześniejszych, wytrzymałych na mrozy, których owoce nie dają się łatwo strząsać przez wiatry.

Daleko mniej nadawałaby się tu grusza, jakkolwiek próby i obserwacje zapewne dadzą i tu możliwe rezultaty.

Z krzewów owocowych zasługuje na większe rozpowszechnienie porzeczka, która tu znakomicie rośnie i wspaniale owocuje, jak to można stwierdzić w Kuźnicach i na Kirach.

Zdaniem prelegenta na największą uwagę zasługują w rejonie podtatrzańskim przede wszystkim kultury truskawek i wiśni, których masowa uprawa mogłaby dać zubożałej ludności miejscowej duże dochody. Wiśnia bowiem jest w górach drzewem niezawodzącym, a owoce jej zawsze znajdują zbyt. Truskawki zaś pozwalają wykorzystać surowość górskiego klimatu, gdyż plonują tu później, mianowicie gdy już owocowanie się kończy, a co najważniejsze, gdy już letnicy i kuracjusze zaczynają się zjeżdżać do gór.

Problem ogrodnictwa górskiego mamy w niniejszym referacie Dra F. Goca należycie podkreślony i uwypuklony we wszystkich trzech działach, obecnie chodzi o to, aby zaczął on być realizowany i to nie tylko w samym Zakopanem, ale na całym Podhalu. Może organizowane przez Zarząd Miejski w Zakopanem konkursy przyczynią się do podniesienia na Podhalu kultury ogrodniczej.

Jan Gołdyn.

Wspomnienia z okazji dziesięcioletniej pracy T-wa Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej.

II Pierwsi Miłośnicy Bukowiny.

W tych samych mniej więcej czasach, zjawia się w Bukowinie świetlana postać Ks. Gadowskiego, zdobywcy „Orlej Perci", który tu wśród niskich chat góralskich buduje pierwszą willę — dzisiejszą „Primulę" i ściąga dalszych miłośników Bukowiny.

Do tych miłośników należy poeta i współpracownik Kuriera Warszawskiego p. Józef Ruffer. Przez dwadzieścia siedm lat nie tylko odwiedza On Bukowinę, lecz jeszcze swymi prawdziwymi poematami reklamuje ją stale bezinteresownie. Więcej nazwisk z tych czasów nikt nie pamięta; meldunków i taksy klimatycznej nie było. W owych czasach na Podhalu

życie było jeszcze twarde. Jedynym ratunkiem dla wsi to emigracja.

Dopiero odzyskanie niepodległości i zjednoczenie ziem polskich, przynosi formalny przewrót w życiu i bytowaniu górali wsi podhalańskich. Cała Polska wyrusza niejako na podbój gór i Tatr, które wypełniają się letnikami i narciarzami.

Już w roku 1920 przybywa między innymi do Bukowiny grupa 20 gości, a w gronie ich ośmnastu malarzy. Ściągnął ich tu malarz Puffke, jako jeden z pierwszych powojennych miłośników i propagatorów Bukowiny.

We wsi wielka bieda, — toteż goście ci z braku chleba, nieraz i plackami owsianymi się żywili. Pobyt tej naówczas licznej grupy osób na Bukowinie był tak wielką sensacją, że powracających z Bukowiny malarzy, żandarmeria na stacji kolejowej w Poroninie nie tylko legitymowała, lecz nawet poddała rewizji osobistej.

Jakkolwiek dojazd do Bukowiny starą drogą był okropny, we wsi nie było poczty, pensjonatów — ba — nawet siennik w chacie góralskiej to luksus, — to dzięki przepięknemu położeniu wsi i propagandzie tych pierwszych bywalców Bukowiny, zjeżdżają tu z biegiem lat coraz to liczniejsze rzesze entuzjastów i miłośników, tej najpiękniejszej wsi na Skalnym Podhalu.

* * *

W maju 1923 r. przybywa do Bukowiny nowy kierownik szkoły p. Franciszek Ćwiżewicz.

We wsi istniało już Kółko rolnicze, lecz szkoła staje się odtąd ośrodkiem swoiście pojętej pracy społecznej. W tym też roku powstaje Teatr i Chór Włościański, skupiający w tej organizacji ofiarne i mniej więcej uświadomione jednostki góralskie, oraz komitet budowy Domu Ludowego. Ukazuje się płomienna odezwa tegoż komitetu, o potrzebie wybudowania — tu na południowych kresach — Domu Ludowego, instytucji kulturalno-oświatowej, któraby promieniowała na okoliczne wioski, oraz sąsiedni Spisz — celem przeciwstawienia się wrogiej dla Polski agitacji czeskiej. Posypały się dary, składki. W r. 1925 założono do dziś istniejącą kasę Stefczyka, oraz dalsze organizacje.

Przyjaciele Bukowiny.

Jakkolwiek w tych czasach przybywa już do Bukowiny kilkaset osób, to jednak rok 1925 staje się dla Bukowiny rokiem przełomowym.

W sezonie letnim przybywa do Bukowiny grupa nauczycieli z różnych zakątków Polski. Według opowiadania stałego miłośnika Bukowiny p. Józefa Pełczyńskiego z Warszawy, w rozmowach z przewodniczącym tejże grupy p. Gabryelem Leńczykiem, wyłania się myśl, założenia Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny z siedzibą w Warszawie.

Zawiązuje się też komitet, który zajął się zbieraniem funduszów i pracą organizacyjną. Do tego komitetu weszli: jako przewodniczący p. Dr Teodor Łapiński, jako sekretarz p. Janina Stabrowska, oraz członkowie: pp. Jan Brzeziński, Zygmunt Niklewski, Franciszek Ćwiżewicz, Radwan i Stanisław Baziński.

Przy opracowywaniu statutu wzorowano się na statucie T-wa Przyjaciół Ciechocinka, który Dr med. Leonard Lorentowicz przysyła dnia 29 sierpnia 1925 r. na ręce p. St. Bazińskiego do Bukowiny. Członkowie komitetu organizacyjnego zabrali się gorąco do pracy. Obeszli całą wieś, wciągając liczne rzesze letników na listę członków założycieli.

Dr MICHAŁ MARCZAK.

Podlubański ludek i jego dawne praktyki religijne.

(Urywek ze wspomnień).

3.

Z kultem obrazów nie wiąże się u górali bałwochwalczość. Doskonale wiedzą, że to wytwory maszynowe lub bezpośrednio ręki ludzkiej, mają bowiem wśród siebie świątkarzy (Kuba, Potaśnik, Piekarz) i podziwiają ich talent. Z drugiej jednak strony czczą wszelkie wyobrażenia świętych i nie znoszą okazywania im lekceważenia. Pamiętam sarkanie ludności na niejednego z księży, gdy przejeżdżając koło przydrożnej kapliczki, nie uchylił nakrycia głowy w obecności ludzi. Wtedy takie padło powiedzenie: „Cie wy, co mi ta za jeden! To widać teraz sie jus forysice nie bedąm kłaniać dziedzicowi i jego dzieciom. Bo przecię nas wikaryi nie jes nicem inksem, jak jęno takim forysicem u Boga, jęmu się widzi, ze jes równy". Jeden z niedawnych proboszczów krościeńskich stracił popularność i szacunek, gdyż w czasie chodzenia po kolendzie wyszydzał obrazy na szkle malowane, nazywając je bohomazami, straszydłami i nakłaniał do zastąpienia ich oleodrukami nowoczesnymi. Drastyczniejszy przykład zdarzył się w sądeczyźnie na kilka lat przed wojną. Przy drodze z N. Sącza do Nawojowej sterczała starożytna kapliczka drewniana, w której pod krzyżem widniała konna postać żołnierza ze skrzydłami anioła i w aureoli, przebijającego bok Chrystusa. Oburzył się na to nieudolne wyobrażenie sceny pasyjnej jeden z wikariuszów sądeckich i przejeżdżając obok, wywrócił laską ową rzeźbę. Pracujący w pobliżu zelżyli księdza dosadnymi wyrażeniami, obrzucili kamieniami i w końcu zerwali zeń sutannę w przekonaniu, że to nie kapłan, lecz przebrany szachraj, bo ksiądz nie zważyłby poświęconej figury.

Niezwykle oryginalny i piękny obraz pobożności i miłosierdzia chrześcijańskiego zachował się do niedawnych czasów w urządzaniu tzw. „Bożych obiadów" — zwyczaju, który niebawem opisany zostanie.

Gdzie było dawniej tknąć, dawało się napotkać

Cuda przyrody tatrzańskiej, sentyment do Bukowiny zrobiły swoje. Na ten pierwszy apel zapisuje się w r. 1925/26 do T-wa Przyjaciół Bukowiny z różnych miejscowości w Polsce 79 osób, w ciągu zaś całego ubiegłego dziesięciolecia 356 osób. Obecnie T-wo liczy 159 członków, a w tej liczbie 8 członków założycieli jubilatów którzy przez 10 lat opłacają regularnie składki członkowskie, a mianowicie: Brzeziński Jan w Szczawnicy, Frühauf Marian, Gałdyn Jan, Inż. Kibortt Dominik, Dr Łapiński Teodor, Dr Łapińska Zofia, Pełczyński Józef, Siwicka Zofia wszyscy w Warszawie. (Cdn).

Lasy giną.

Pod tym tytułem został umieszczony w tygodniku „Piast“ z dnia 21 lutego br. artykuł, w którym obok słusznych uwag, dotyczących ujemnego wpływu nadmiernych wyrębów i kradzieży drzewa w lasach, zwłaszcza drobnej własności i spółek włościańskich na naturalne bogactwo Podhala i jego rozwój gospodarczy oraz stan zamożności mieszkańców, anonimowy autor stwierdza o Podhalu, że kompetentne Władze są zadowolone — gdy „chłop tnie, wozi czasem swoje, częściej cudze“, z czego wynikałoby, że kompetentne Władze nie tylko nie przeciwdziałają, ale jeszcze zachęcają do niszczenia lasów.

Takie fałszywe przedstawienie stanu rzeczy dowodzi nie tylko nieznajomości sprawy, ale przede wszystkim złej woli autora, który celowo przedstawiając sprawę ochrony drobnych lasów i spółek włościańskich na Podhalu w złym świetle chce wykorzystać ją do celów politycznych, ale z polityki jeszcze las nie wyrósł. Nie tędy droga. Zamiast sztucznie podniecać umysły, tworzyć niechęć do Władz i rozgoryczenie wśród ludności, lepiej byłoby przemówić właścicielom drobnych lasów i spółek leśnych do sumienia i nawoływać do zaprzestania bezmyślnego marnowania własnego majątku, wzbogacając w ten sposób niesumiennych kupców i spekulantów drzewnych.

Gdyby anonimowy autor naprawdę interesował się sprawą ochrony drobnych lasów na Podhalu, toby się dowiedział, że został wydany cały szereg zarządzeń i pouczeń zmierzających do ukrócenia nadmiernych wyrębów i kradzieży leśnych; zorganizowano do pilnowania lasów specjalne straże gminne współpracujące z organami Policji Państwowej, które uginają się pod nawałem spraw leśnych, odbywają się propagandowe kursy leśne, udziela się bezpłatnych porad leśno-gospodarczych i prowadzi się akcję zalesienia nieużytków, w wyniku której zalesiono w 1936 r. 45 ha najgorszych nieużytków.

Przy wydawaniu zarządzeń wykorzystano nie tylko postanowienie ustawy lasowej, ale także odpowiednie przepisy z innych ustaw np. uzdrowiskowych, drogowych, podatkowych, bezpieczeństwa itd.

Następnie celem trwałego uregulowania sprawy ochrony drobnych lasów i spółek leśnych wystosowano memoriał do kompetentnych czynników w sprawie uchwalenia i wprowadzenie w życie odpowiedniej ustawy leśnej, któraby lasy te otoczyła szczególną opieką. Odpis memoriału wysłano do innych powiatów, które idąc za inicjatywą i przykładem powiatu nowotarskiego wysłały również podobne memoriały. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że dwa nowe projekty ustaw, dotyczące gospodarki w lasach prywatnych, weszły obecnie pod obrady Komisji Sejmowej.

---

objawy żarliwej wiary i czci Bożej, na dbałość o chwałę Boską ze strony zarówno zamożnych, jak ubogich, bez potrzeby zachęty i nawoływań z ambony i komitetów. Decydowała i przeprowadzała gromada, a co uchwaliła, to zawsze znajdowało ogólną aprobatę. Na punkcie świadczeń na niezbędne potrzeby kultu, ludność nawet w najcięższych czasach nie żałowała ofiar i ubolewać należy, że dziedzinę tę wzięły z czasem w swą opiekę władze polityczno-administracyjne, stosując przymus (konkurencje).

W niniejszych wspominkach potrąciłem na wstępie o istnieniu w każdej większej i znaczniejszej we wsi rodzinie pewnych tradycyjnych modlitw, którymi członkowie (a przynajmniej rodzice) zwykli byli kończyć zwyczajne wieczorne pacierze. Dla przykładu przytaczam parę takich modlitw, jakie w swej młodości zdołałem zapisać.

U Marczaków-Oborskich odmawiano przed spaniem:

Barbarko świętá
Męcęnicko Bozá,
Wto ci wiernie słuzy,
W grzychaw umiyrać ni moze.

Nie dejze mi Boze
W grzychaw umiyrać,
Ale mi dej Boze
Zgrzychów sie spowiadać
I święty olejek na się kłaś.

Leży Pąniezus przy dródze,
Ozkrzyzówęny srodze
Jak Go mijąmy,
To Go ćcić mąmy.
Lá mojej dusy

Nie dej mi Pęnie pokusy
Niek przy mojęm prawęm boku,
Przy prawęm oku
Jęnieli stoją
I w moji dusycse sie zadująm.

Surowiaki (ostatnia przedstawicielka tej rodziny Maria Jędruśka, żebraczka, umarła w r. 1906) polecali się znów św. Józefowi:

Józofie piastunie,
Ty nas opiekunie,
Wroz z Maryjąm Pęnnąm
Uproś nąm śmierz nie naręmnąm.
A Ty, mój Strózu Jęniele,
Nie dopuś złego ducha
Do moje pościele. Amen.

Ciż sami Surawiakowie odmawiali codziennie w okresie wielkiego postu starodawną modlitwę, stanowiącą rozważanie o męce Pańskiej, w formie rozmowy Matki Boskiej z Chrystusem:

„Wielgie to ozwázęnie, wielgie to ozmyślęnie o męce Pęna Jezusa na tęn mordyjęński tydzięń.

— Mój sęnocku nájmilejsy, mój kwiátecku nájślicniejsy, powiydzze mi tyz, co tyz to bedzie na tęn mordyjęński tydzięń — w tę kwietnąm niedzielę?

Biorąc powyższy stan rzeczy pod uwagę trudno inaczej zrozumieć zdanie anonimowego autora artykułu, jak tylko niesumienny i bezsilny wylew złości w kierunku Władz, o których działalności na polu ochrony lasów i rozwoju leśnictwa na Podhalu wyraził się znakomity znawca spraw turystyki i ochrony przyrody prof. W. Goetel w ostatnim roczniku „Wierchów" z pełnym uznaniem. *Inż. M. Borowiec.*

Zjazd działaczy wiejskich.

Zjazd działaczy wiejskich przy udziale około 700 przedstawicieli wsi z różnych stron Polski odbył się 14/III. w Warszawie pod przewodnictwem naszego rodaka, wielce zasłużonego w bojach o Niepodległość Polski, Sen. Gen. Andrzeja Galicy. Do zebranych przemówił szef tworzonego Obozu Zjednoczenia Narodowego, Płk Adam Koc, podkreślając, że zjazd jest pierwszym krokiem do wydatnego polepszenia bytu wsi. Po jego przemówieniu wyszedł na trybunę i pierwszy zabrał głos wójt z Poronina p. Wojciech Orawiec; w dłuższym przemówieniu przypomniał historyczne zasługi Podhala w zmaganiach się o wolność Polski, podkreślił, iż może podniesie się przez polepszenie gospodarstw rolnych, ujęcie handlu w ręce chłopskie, przez oświatę synów chłopskich, oraz wyraził w imieniu Podhala gotowość do obrony Państwa na każde skinienie Marszałka Śmigłego Rydza, wymawiając zapewnienie w naskich słowach: „jakby kiedy, kany z kim do cego, abo jak, abo co, to my som".

W zjeździe wzięło udział kilku przedstawicieli Podhala, spośród nich p. Mulica, wójt z Cichego, zasiadał w Prezydium.

Listy.

SROMOWCE NIŻNE, w marcu 1937 r.

Kochana Redakcjo!

Dawno nie dalimy znać o sobie, bo my byli zajęci robotą i odrabianiem sarwarku, zalesieniem nieuzytków i budową drogi bez wieś. Przed trzema rokami zacęliśmy zalesiać nieuzytki, wtorych mamy około 35 ha. Jak na mały obsar pastwiska i lasów, to prawie cwarta część. Ale przy pomocy Wydziału Pow. juz my zalesili około 10 ha. W r. 1934 zrobilimy zapory z fasiny długości 5500 m, zaś płotków było około 1200 štuk. Zasadzilimy sosny i łolsyny 50.500 štuk. Jak tak pudzie dali, to za dziesięć roków zalesimy wszystkie nieuzytki i bedymy bogatą gromadą, bo sie nam przicyni lasów z tych nieuzytków. Fasine wozilimy z Niedziyce i Czorsztyna, oddalone od nas o 13 km, a za rok albo za dwa na nasyf nieuzytkaf bedymy mieć swoją fasine i bedymy mieć plantacje wikliny na Ręštokaf i w Drapie, dzie przed tym zając boł sie wlyźć, zeby sie nie zabił, ani nie seł tam, bo ni mioł poco, bo ani jednej trawy tam nie było, a dzisiok jest łolsyna wysoka, ze jak cłek stanie przi niej, to jus po głowę. W tym roku zalesilimy znowu Drape za wsią, bo sie nalało z nif do łobory i na smentorz, dzie nasi przodkowie spocywają i coraz to im ciężej, bo namulyło ziemi na groby. Jest jesce troche niuzytków od Kontów popod Cyrwoną Skałe, ale nie nase, bo tam mają lasy państwowe swoje. Kieby ta i oni zrobili te płoty i zalesili, to by my se śmiało jechali i nie patrzeli do góry, cy nie leci skała, by sie nie stało tak, jak kiedyś Pietrkowi Magierowi z koniem, i na Dunajec trzeba pożryć, zeby nie smyrgło z koniami do wody. Na mowiom wsystkif, co mają nieuzytki, zeby zalesiali olsyną, bo to mnie sie widzi nojlepse.

W. Waradzyn.

— Powiediálby já Ci, moja miułá Matko: bo já pódę do Jeruzalęm miasta i tęm mie niewierni i fałecni zydzi przyjmówać bedąm, jedni sie radówać, drudzy ze złości zgiyrtać zębami bedąm.

— Mój sęnocku... w tęn wielgi poniedziałek?

— Powięm Ci já powięm, moja miułá Matko, bo já bedę chory, bedę słaby, do kościoła nie pódę, ęni mie niwto nie zaniesie.

— Mój sęnocku... w tęn wielgi wtorek?

— Powięm Ci já, powięm, moja miułá Matko, bo já u św. Magdalęny na kiermasie bedę; św. Magdalęna bedzie mie rzewnęmi łzami polywała, olejkęmi namascała i wosęmi wyciyrała.

— Mój sęnocku... w tąm wielgąm środę?

— Powiedz álby já Ci, moja miułá Matko, jęno mi Cie zál. Pódę já, pódę z Betęnije do Jerozolimy miasta, choć więm, ze tęm bedę parsywąm zydąm sprzedęny.

— Mój sęnocku... w tęn wielgi cwártek?

— Powięm Ci já, powięm, moja miułá Matko, ze bedę za 30 śrybników nięscęśnikąm w ręce wydęny. Pódę od Heróda do Heróda, od Heróda do Ęnasa, od Ęnasa do Piułáta, od Piułata do Kajfása, od Kajfása do Judása.

— Mój sęnocku... w tęn więlgi piątek?

— E dy Ci tyz powięm, moja miułá Matko, ale bo já wtedy bedę ciężko stąpoł, poniesę krzyz na górę Kalwaryjskąm. Tęm mię ozkrzyzująm, moje nozki, moje rącki tępęmi gwoździęmi przybijąm. Poleje sie krewka z wodąm, a Ty, moja miułá Matko bees płakała, mdlała i swojęmi wosęmi bedzies obciyrała.

— Mój sęnocku... w tę wielgąm sobotę?

— Powięm Ci já, powięm, moja miułá Matko: Wtedy ja juz bedę w głębokięm grobie lezoł, a moja dusa wyjdzie do otchęni. Bedę ojców świętyw stęmtela wyprowádzoł i dusycki, wtore nieocyscąne. Wezmę já ino do raju świętego, do królestwa niebieskiego, a potęm zmártwychwstęnę.

Wto tę pasyjkę będzie odmáwioł, tęn dusycki z cyjsca bee wybáwioł. Náprzód ojcowąm, potęm matsęnę, jaz sie na krzyzu nie uspokoję. A te dusycki w maływ kolybeckaw weznę do raju świętego, do Królestwa Niebieskiego. Ęmęn. (Koniec).

Z okazji Świąt Wielkanocnych
wszystkim naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Sympatykom w Polsce i Zagranicą, przesyła serdeczne życzenia

„Wesołego Alleluja“
REDAKCJA
„GAZETY PODHALA“.

Z Polski i ze świata.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki o działalności T. P. B. P. S. P. powiedział: „Aby zrealizować powszechne nauczanie, trzeba mieć nie tylko dobrego nauczyciela, lecz również odpowiednie i należycie wyposażone izby szkolne oraz konieczne środki naukowe. Stąd też Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego praca na tym odcinku potrzeb państwowych daje tak dobre wyniki, zasługuje na pełne poparcie najszerszych sfer społeczeństwa“.

Majątek Jeżewo pod Tykocinem był widownią tragicznego wypadku. Według relacji jednego z byłych żołnierzy w r. 1920 podczas odwrotu bolszewików oddział polski zdobył skrzynię napełnioną rublami złotymi. Ponieważ oddział musiał się niespodziewanie wycofać, miano rzekomo skrzynię zatopić w sadzawce w majątku Jeżewo. Żołnierz ten rozpoczął poszukiwania przy pomocy robotników, którzy zamiast skrzyni ze złotem znaleźli 6 granatów. 18 letni robotnik B. Dąbrowski zaczął nieostrożnie manipulować z granatem, który wybuchł, oberwał mu obie ręce i oślepił. Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Białymstoku.

Długi państwa naszego, tak zagraniczne jak i wewnętrzne łącznie z długami przedsiębiorstw państwowych wynoszą blisko sześć miliardów złotych.

Mieszkańcy wsi Nowa Huta w liczbie 250 osób w województwie Wileńskim — która ongiś za rządów carskich zmuszona była wyrzec się katolicyzmu i przyjąć prawosławne uchwalili powrócić na łono kościoła katolickiego i w związku z tym przesłali zbiorowe podanie do metropolii wileńskiej z prośbą o pomoc i ułatwienie.

W złożach niewielkiej kopalni węgla brunatnego w Gostyczynie — w głębi borów tucholskich (woj. Pomorskie) natrafiono na bogate pokłady bursztynu kopalnego. Wydobyte bryły bursztynu ważą po półtora kg i są pierwszorzędnej jakości.

Od 50 lat wytwarzają fabryki sztuczny jedwab. W czasie wojny abisyńskiej, podczas trwania sankcji antywłoskich, utrudniających dowóz wełny, Włosi pobudowali kilka fabryk sztucznej wełny tzw. lanitalu. Obecnie powstała w Łodzi spółka „Polana“, która się zajmie w Polsce przeróbką mleka na sztuczną wełnę. Z 700 milionów litrów mleka będzie można wytworzyć 21 milionów kg lanitalu, coby uwolniło Polskę w zupełności od konieczności sprowadzania z zagranicy wełny, za którą płacimy obecnie ok. 73 miliony złotych rocznie.

Blokada Hiszpanii, wynikająca z przyjęcia zasady nieinterwencji względem walczących w Hiszpanii obozów, stała się wreszcie po długich rokowaniach faktem dokonanym i obowiązuje od 13 go marca. W blokadzie tej, którego celem jest niedopuszczenie do Hiszpanii ochotników i materiału wojennego uczestniczą: Anglia, Włochy, Francja i Niemcy. Koszta jej mają wynieść w ciągu roku 900.000 f. szterlinga tj. przeszło 22 milionów złotych, a które zapłacą uczestnicy blokady.

Walki pod Madrytem przybierają na gwałtowności wobec niebezpieczeństwa przecięcia połączeń czerwonych z Walencją.

Jak donoszą z Tokio — zaskoczył tajfun koło wyspy Gonlbum sto kilkadziesiąt łodzi poławiaczy pereł z załogą 450 ludzi, wszystkie łodzie przepadły bez wieści.

W Belgii czyniono na poligonie doświadczenia z pociskiem artyleryjskim 20 kg-wym. Kiedy nie wybuchł w oczekiwanym momencie, zbliżyło się do niego 7 oficerów. W tej chwili nastąpił wybuch, wszyscy oficerowie zginęli od niego.

Kanada otworzy w r. 1938 podwoje dla emigrantów, którzy zechcą osiedlić się na roli. Za najlepszy materiał osiedleńczy uważają tam Polaków, Austriaków, Niemców oraz Menonitów z Rosji.

Podkowy kute z żelaza są zbyt ciężkie, męczą konia i wpływają na zmniejszenie jego siły roboczej. Wobec tego przystąpiono do sporządzania lekkich podków ze stopu lekkiego aluminium z innymi metalami. Mniej one męczą konia a tymsamem zwiększają jego wydajność pracy. Rozpowszechnianie się tych podków stoi na przeszkodzie cena trzykrotnie wyższa od ceny normalnej podkowy żelaznej.

W Holandji robotnik polski zdobył sobie ogólną sympatię i uznanie dzięki swej pracowitości i przystosowania się do wymogów życia holenderskiego przede wszystkim do nadzwyczajnej czystości. Dzieci w nauce doznają wszelkiej pomocy ze strony szkoły a na absolwentki szkoły powszechnej wyczekują już holendrzy, by je poprowadzić do ołtarza. Polki bowiem górują swym wdziękiem. Wogóle młodzież polska przewyższa holenderską zdolnościami.

I w Belgii kształtują się dla Polaków stosunki korzystnie. Wielu się zadomowiło tam i rozwija życie organizacyjne i towarzyskie, a społeczeństwo belgijskie z niekłamaną sympatią i szacunkiem obserwuje łączność organizacyjną i patriotyzm naszego wychodźctwa, które budzi podziw opinnii belgijskiej a która się kształtuje dla nas coraz korzystniej. Stosunki jednak w szkolnictwie są dla nas mniej przychylne.

Na morzu Północnym panują obecnie gęste mgły, nadzwyczaj groźne dla kursujących okrętów. Nasz statek „Pułaski" wracający z Ameryki Południowej zderzył się koło wyspy Norderney ze statkiem niemieckim i doznał znacznego uszkodzenia na wysokości 5 m. ponad linią zanurzenia, mógł jednak kontynuować podróż do Gdyni.

W Rumunii rząd hamując rozwój dążności faszystowskich wśród młodzieży akademickiej, wyładowujących się nieraz w postaci napaści na profesorów, a ostatnio i rektora w Jassach zamknął wszystkie uniwersytety jak i domy akademickie na czas nieograniczony a młodzież z prowincji zmusił do opuszczenia miast uniwersyteckich. Również niepokoje wśród młodzieży akademickiej w Bułgarii przybierają coraz poważniejszy charakter.

Kronika.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Nauczycielstwa Polskiego z powiatu nowotarskiego odbyło się 7/III w Nowym Targu. Wybrano delegatów na Nadzw. Walny Zjazd Naucz. w Warszawie.

Zebrani żywo komentowali fakt, że na wiecu w Zakopanem atakowano niesłusznie nauczycielstwo i że w sprawozdaniu z tego wiecu podano w I. K. C. przekręcone informacje. Zebrani silni swoim przywiązaniem do wiary katolickiej, uczciwą i nad siły ciężką pracą zawodową, z wiarą, że dobrze wychowują młode pokolenie w zasadach wiary Ojców naszych, miłości i poświęceniu się dla dobra Ojczyzny i brali udział w walce z Bolszewikami 1920 r., założyli stanowczy i energiczny protest przeciw niesłusznemu i krzywdzącemu zrzeszone nauczycielstwu zarzutowi komunizmu.

P. S. W dniu 17/III I. K. C. zamieścił sprostowanie poprzednio podanych informacyj. Przecież etyka chrześcijańska obowiązuje, przecież tylko jednością silni możemy zwalczyć zło, a nie posądzeniami i dzieleniem społeczeństwa na zwalczające się ugrupowania.

Konferencja kierowników szkół 3—7 klasowych z powiatu nowotarskiego odbyła się w dn. 5 i 6/III br. w Zakopanem w szkole powsz. nr 3. Samorzutne zorganizowanie konferencji, na której omówiono wiele spraw, związanych z organizacją pracy w szkole, hospitowaniem lekcyj itd., jest dowodem, iż nauczycielstwo szkół powszechnych nie szczędzi trudów i kosztów, dążąc do jak największego usprawnienia i podniesienia pracy nad wychowaniem i nauczaniem młodzieży. Obradom konferencji, w których wzięli udział p. Inspektor Szkolny Władysław Koszyk i Podinspektor Szkolny Kazimierz Mazurkiewicz, przewodniczył p. Kier. Michał Sokalski.

Rada Pow. Nowotarska na ost. posiedzeniu uchwaliła złożyć p. Kajetanowi Dudziakowi rodem z Odrowąża wyrazy szczerego podziękowania i prawdziwego uznania za Jego czyn obywatelski przez utworzenie Fundacji podhalańskiej „Bursy dla kształcącej się młodzieży podhalańskiej", a to młodzieży rzemieślniczej, gimnazjalnej i uniwersyteckiej. Szlachetny i piękny czyn ofiarodawcy przyczyni się do ułatwienia zdobycia wykształcenia zdolnych jednostek chłopskich z Podhala i do pomnożenia szeregów dzielnych pracowników na rodzinnej ziemi Podhala, dla jej dobra i przyszłości bez względu na zdobyte przy tej pomocy wykształcenie i zawód. Utworzenie tej ofiarnej Fundacji, zdobytej trudem pracowitego życia dzielnego syna Podhala — Rada Powiatowa, jako przedstawicielka Podhala, przyjęła z radością i wdzięcznością i przekazuje ją młodzieży i potomności — a ofiarodawcy składa serdeczne życzenia powrotu do zdrowia by własnymi oczyma oglądał wielkie dzieło swego życia.

H. K. N. Nowy Targ zorganizował dnia 28/II br. zawody w biegu zjazdowym i slalomie. Mimo kiepskich warunków śnieżnych zawody udały się pod względem karności. Wyniki zawodów w biegu zjazdowym: 1. Guziak Eug. 2. Zörner Zb. 3. Kosowicz itd. w slalomie: I m. Statter L. 2. Kapłon Wł. 3. Świerz W. W komb. alpejskiej mistrzostwo zdobył Kosowicz Jan 2 m. Kapłon Wł. Sędziowali phm. inż. Ciechanowski, mgr. Skoda Andrzej i prof. Bryniczka.

Walne zebranie członków Kongregacji Kupieckiej odbyło się w dniu 14 bm. w Nowym Targu pod przewodnictwem prezesa p. Adama Zapiórkowskiego przy obecności 48 członków z N. Targu, Maniów, Szczawnicy i Cz. Dunajca. W zebraniu wzięli udzał Pp. Radca Dr M. Baradziej, Burmistrz Mgr A. Stachoń i delegat Kongregacji Krak. Dr A. Dobrowolski. Na wstępie Dr Dobrowolski, wybitny znawca spraw handlowych, wygłosił dłuższy rzeczowy referat na temat: „Żądania polskiego handlu w chwili obecnej", zyskując ogólne uznanie; p. Radca Dr Baradziej zreferował sprawy podatkowe, p. Burmistrz Stachoń omówił sprawy miejskie dotyczące kupiectwa. W ciągu przeszło czterogodzinnych obrad przy nadzwyczaj rzeczowej dyskusji wysunięto szereg różnych zagadnień i powzięto odpowiednie uchwały. M. i. postanowiono dążyć do utworzenia w N. Targu hurtowni, którąby dostarczała towary wszystkim sklepom wiejskim, oraz uchwalono przeprowadzić kurs przeszkoleniowy dla zakładających sklepy. W drugiej części obrad na wniosek Prezesa A. Zapiórkowskiego Walne Zebranie uchwaliło zalecić wszystkim swoim członkom, by jaknajgoręcej poparli

akcję zjednoczenia narodu w myśl wskazań Marszałka Śmigłego Rydza, gdyż tylko przy współpracy możemy doprowadzić do poprawy stosunków polityczno-gospodarczych w Polsce.

Kat. Stow. Młodzieży Męskiej Oddział „Orły“ w N. Targu z wielkim powodzeniem odegrało w N. Targu 13/III i Cz. Dunajcu 14/III poważną i stosowną do nastroju wielkopostnego sztukę Ks. Szyca pt. „Męka Pańska“. Wszyscy grający aktorzy-amatorzy, znani już z wystąpień w szeregu sztuczkach wesołych i smutnych, poważnych i dowcipnych, wywiązali się ze swych ról znakomicie, co też przeszło tysięczny tłum widzów nagradzał ich burzliwymi oklaskami. Przedstawienie odbyło się pod kierunkiem Ks. Prof. i Dyr. M. Czarniaka przy reżyserii Floriana Marszałka i Br. Korczaka. Dochód z przedstawienia wynosił 520 zł, przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe.

Rada Gromadzka w Maniowach dnia 14 bm. nawniosek p. podwójciego Albina Kastyaka uchwaliła jednogłośnie zgłosić gotowość współdziałania i współpracy w realizacji zasad, zawartych w deklaracji ideowej płk. Adama Koca.

Na fundusz prasowy złożyli: WP. Kazimierz Schiele, Zakopane, 2 zł, Pow. Zarząd Zw. Strzeleckiego Nowy Targ, 25 zł, Fr. Ustupski-Śmieszek, Zakopane 1 zł.

W Trybszu i Krempachach urządzone zostały jednomiesięczne kursy Straży Pożarnej wyszkolenia I stopnia, z których korzystało liczne grono uczestników zrzeszonych w O. S. P. Wykłady prowadzili miejscowi komendanci pp. Paluch i Fr. Łojek. Kurs zakończono egzaminem, na który przybyli: pp. prezes pow. Drużbacki, instr. Mazan Stanisław, Chudoba Jakub, nacz. rej. Korcz Piotr i inni zaproszeni goście. Należy podkreślić, że przeszkoleni przy egzaminie wykazali dużą sprawność w ratownictwie cudzego i własnego mienia.

Koło amatorskie teatru ludowego Zw. Górali S. i O. w Nowej Białej odegra w drugi dzień Świąt Wielkanocnych sztukę Rydza Roberta pt. „Wałkowe kochanie“.

Młodzież bierze się do pracy! Kurs dla przodowników oświatowych, zorganizowany przez Inspektorat Szkolny Nowotarski przy pomocy finansowej Wydziału Powiatowego w Nowym Targu, odbył się w czasie od 4 do 13 marca br. włącznie. W kursie wzięło udział 31 osób z nast. organizacyj: Zw. Strzelecki — 8, Zw. Górali Spisza i Orawy — 5, Zw. Młodzieży Ludowej przy MTR. — 4, Katol. Stow. Mł. M. — 3, Katol. Stow. Mł. Ż. — 3, Koła Gospodyń — 2, Zw. Pracy Obywat. Kobiet — 1, TSL. 1, Ochotn. Straż Poż. — 1, świetlice przy szkołach — 2. Odbyto 44 godz. wykładów (tematy: Wiadomości o Polsce wsp. historia i kultura wsi, oświata rolnicza, spółdzielczość, org. samorządu, zasady samokształcenia, elektryfikacja, higiena, organizacja pracy w zespole teatralnym i świetlicy, organizacje młodzieży na wsi) oraz 29 godzin zajęć praktycznych (śpiew, inscenizacje, wspólne czytanie z duskują, „głośna gazeta“, gry zabawy świetlicowe, charakteryzacja teat., zwiedzanie szkoły rolniczej, starostwa i elektrowni miejskiej). W godzinach wolnych od zorganizowanych zajęć uczestnicy korzystali z czytelni, zaopatrzonej w czasopisma, książki i gry umysłowe.

Kierownikiem kursu był instruktor ośw. pozaszk. p. Czesław Kozioł, wykładali pp. M. Balara, prof. K. Baran, inż. Górz, dr Kawiński, kier. E. Kosowicz, instr. Cz. Kozioł, dr T. Krupiński, ks F. Machay, insp. K. Mazurkiewicz, instr. okr. M. Mikuta, mgr. Wł. Radecki, mgr. A. Skoda, dr. K. Weydlich, dr H. Zbrońcowa. Sypialnie, jadalnie, salę wykładową i czytelnię pomieszczono w szkołach powsz. i w budynku KSMŻ. w Nowym Targu.

Uczestnicy kursu stanowili karny i miły zespół. Interesowali się żywo wykładami, uczestniczyli czynnie we wspólnych zajęciach, okazywali wielki zapał do pracy. Widać z tego, że młodzież podhalańska poważnie myśli o przyszłości wsi i sama chce ją budować przez pracę społeczną, nie czekając bezskutecznie na zbawicieli z zewnątrz. Objaw to bardzo radosny, pozwalający patrzyć z otuchą w przyszłość.

Straż Pożarna i Zw. Rezerwistów w Jabłonce w dniu 7 marca wspólnie obradowały pod przewodnictwem wójta p. Jana Sikory. P. Albin Chowaniec, sekr. gminy, wygłosił przemówienie i odczytał deklarację Pułk. A. Koca. Na wniosek P. Wacława Wojtusiaka zebrani uchwalili przystąpić do Obozu Zjednoczenia Narodowego i pracować nad budową coraz silniejszej i potężniejszej Polski.

W Sromowcach Niżnych odbył się dnia 5/II br. kurs 1-dniowy Gospodarstwa Leśnego, na który przybył prelegent z Krakowa p. Inż. Leśnictwa Mazaraki Aleksander. Z Kursu tego, jako pierwszego w naszej wsi, dużo gazdowie skorzystali i przydałby się więcej nauki, to wieś podźwigłaby się trochę z biedy. Dziękują nasi gazdowie p. Prelegentowi za wiadomości i jeżeli na przyszły rok znowu będzie kurs, to chętnie przybędziemy posłuchać. *W. Waradzyn, sołtys.*

Za zniżoną opłatą pocztową 5 groszy można przesyłać życzenia świąteczne na kartkach widokowych, wyrażone najwyżej w pięciu słowach, nie licząc daty i podpisu.

Pogrom pisarzy pokątnych. Sąd okręgowy z Nowego Sącza, na sesji wyjazdowej w Zakopanem, rozpatrywał sprawy karne, o różne nadużycia, przeciw znanym pisarzom pokątnym. W rezultacie zasądzeni zostali b. pomocnik Komornika Jan Biernat, na karę więzienia przez 3 lata, Tymoteusz Rybak przez $1\frac{1}{2}$ roku, zaś Karol Boehmer z Bystrego przez 1 rok. Po ogłoszeniu wyroku Sąd przyaresztował zaraz na sali dwóch pierwszych i osadził w aresztach Sądu grodzkiego w N. Targu. Wyrok powyższy jest przestrogą dla tutejszej ludności, jak niebezpiecznie jest szukać pomocy prawnej u takich „fachowców“.

Dowiadujemy się wreszcie, że w toku są jeszcze

sprawy przeciw innym pisarzom pokątnym i że nareszcie Sąd oraz Prokuratura postanowili z całą surowością wystąpić przeciw tym szkodnikom ludności wiejskiej, która niestety tak często da się brać na lep obiecanek drogo płaconych, a nigdy niespełnianych.

Do Berezy odwieziono i zamknięto Bergmana M. z Zakopanego za działalność komunistyczną na terenie naszego powiatu.

Zapytania Czytelników.

O SPRAWIEDLIWE MIARY: Prosémy pieknie Gazete Podhala, cy by sie nie zainteresowała miarami, co drzewo w nik odmierzujóm kupcy chłopom. My, kie jus priwiezémy drzewo do miasta, to go nazod nie kcemy odwozić, ba musémy sprzedać. Ale Ty Gazetko mogłabyś telo sie naobértać, zeby były piecétowane miary i na chrubość drzewa i na papiérówki. My sie jus nieroz z tym spotkali, ze myśmy drzewo ułozyli do miary, i zwróciéli uwage, ze miara płono, to nóm kupcy tak: „Prędko, prędko! Juz inni jadą! Nie kupię od Pawła, to od Gawła. Usuwajcie sie“! To se Gazetko o tém pomyślij i uzdaj, co mos robić, zebyś nóm pomogła. *Chłopi.*

ODPOWIEDŹ: Klupy, tak jak i inne miary, muszą być opieczętowane przez Państw. Urząd Miar i Wag. Sprzedający ma prawo skontrolować, czy kupiec ma cechowaną miarę, inaczej posiadacz niesprawiedliwej miary będzie karany.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. CUŁY - Brzegi: przysłany materiał nadszedł już po zamknięciu numeru. Cześć!

P. T. SZKOŁA HOT. Zakopane: zamieścimy.

WP. W. WOJTUSIAK, Orawa: w całości możemy zamieścić tylko z podpisem.

Czytelnikom naszym w Ameryce w odpowiedzi:

WP. ROZALIA ŚMIAŁEK, Washington: Gazetę stale wysyłamy, książkę „Burza nadciąga“ Eugeniusza Pawłowskiego, oraz widokówki za kilka dni wyślemy. Dziękujemy za zasilenie naszego Funduszu Prasowego. Pozdrawiamy WP. serdecznie!

WP. JÓZEF ŁOPATOWSKI, Gen Sekr. Związku Podhalan — Chicago: Ze względu na najłatwiejszy sposób podejmowania pieniędzy prosimy prenumeratę przesyłać pocztą za pomocą przekazu zagranicznego. Łączymy serdeczne pozdrowienia!

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 1.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł. Za jeden wiersz 95 gr wyraz tłustym drukiem podwójnie. Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu.

Wydawca: Michał Balara. Pismo redaguje Komitet. Redaktor odpow.: Aleksander Bogdanowicz.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.